

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górno-
szlązkich:
Kotula i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Redaktor główny i odpo-
wiedzialny:
Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek**. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiej Hucie z odnośzeniem do domutakże tylko 1 markę — Pojedynczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą **15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya, „Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königsbütte O.-S.).

Redakcy a i Administracy a znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przy schyłku kwartału

zapraszamy do przedpłaty.

Naszą gazetę czytają przeważnie robotnicy, ale czytają ją także gospodarze, kupcy, rzemieślnicy, czyta ją kilku profesorów, doktorów, a nawet wedle naszego obrachunku kilkunastu czeigodnych kapłanów, co sobie uważamy za prawdziwy zaszczyt. Dziękujemy tedy wszystkim naszym szanownym Czytelnikom z bliska i z daleka za łaskawe poparcie naszego przedsięwzięcia, a prosimy i nadal nas nie opuszczać. Co więcej prosimy usilnie, aby każdy z naszych abonentów postarał się choć o jednego nowego czytelnika, a tak staniemy na silniejszych nogach i będziemy mogli dla naszych kochanych Braci Rodaków coraz więcej czynić.

Głos Ludu Górnoszlązkiego jest własnością obywateli tutejszych, którzy dla dobra ludu nie szczędzą zachodów i wydatków. Oby Lud nasz kochany umiał to ocenić, oby! chciał poprzeć w dobrym celu rozpoczęte dzieło. Pisma polskie trzeba popierać, a mianowicie pisma takie, które zaczynają dopiero żyć.

Robotnicy! Wasze sprawy leżą nam przede wszystkim na sercu, więc czytajcie nasze pismo i starajcie się o jego rozpowszechnienie. Prosimy Was o to.

Kto zaraz teraz zapisze naszą gazetę w Redakcyi lub u panów agentów, ten dostanie wszystkie dalsze numery jeszcze z tego kwartału.

Zwracamy także uwagę na to, że z dzisiejszym numerem zaczyna się powieść czyli komedia, napisana przez pana P. Kołodzieja z Siemianowic przy Hucie Laury.

Sprawy robotnicze

są w obecnym czasie i w obecnych stosunkach tak ważne, że powinny nie tylko samych robotników, lecz całe społeczeństwo, składające się z ludzi rozumnych, żywo zajmować. Rozumnych mówimy dla-

tego, że tylko rozumny człowiek, to jest taki, który zapatruje się zdrowo na dzisiejsze socyalizmem zagrożone położenie, może osądzić należycie, co za smutną przyszłość mamy przed sobą, jeżeli doła robotników się nie polepszy. Ponieważ robotnik jest fundamentem czyli podwaliną społeczeństwa, ponieważ bez robotnika nichy nie znaczył żaden gospodarz, żaden kupiec, żaden wreszeie kapitalista i nikt z nas wszystkich, którzy w dosłownem znaczeniu tego wyrazu nie jesteśmy robotnikami, więc bacznie powinniśmy śledzić okiem, jak się te sprawy robotnicze będą w dalszym ciągu układać i czy jest nadzieja lepszej przyszłości. My z naszej strony z całego serca chcielibyśmy robotnikom dopomódz już dlatego samego, że zapatrujemy się na rzeczy po chrześcijańsku, i dlatego sprawy tej nie będziemy zasypiać, lecz będziemy nią się ciągle zajmować i ciągle ją poruszać. Kto zaś innem kieruje się przekonaniem, kto dąży do tego, aby robotnika jeszcze więcej gniesć i mozolić, ten sam sobie źle czyni i naraża całą ludzkość na niebezpieczeństwo.

Teraz, kiedy parlament rozpoczął znowu swoje obrady, napominają pisma, rządowi przychylne, żeby sprawy dotyczącej zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdolności do pracy nie zwlekać, lecz żeby ją o ile możności, jak najprędzej załatwić. Pisma te twierdzą, że, gdyby jakie niedokładności się pokazały, toby je można później odmienić. — To jest jednak nie prawda, żeby błędy raz popełnione tak łatwo dały się naprawić; to jest tak samo, jak gdyby budowniczy mówił: Ach pocóż mamy czas młodzić i namyślać się, jak trzeba budować; budujmy tylko, aby jeszcze w tym roku budowę ukończyć, a co będzie źle, to przecież można jeszcze później przebudować i poprawić. Naprawienie sfuszerowanego to jest błędnie zbudowanego domu jest, jak wiadomo, bardzo trudną rzeczą, a czasem nawet więcej kosztuje, niż stawianie nowego domu, ale jednak da się to jeszcze prędzej uskutecznić, niż przebudowanie czyli zmiana zabezpieczenia inwalidów i zabezpieczenia na starość.

Zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków

nie jest bynajmniej tak trudnem do załatwienia, jak zabezpieczenie na starość i na przypadek niezdolności do pracy, a jednak prawo dotyczące tego pierwszego zabezpieczenia przyszło dopiero za trzecim razem do skutku, co można prawdziwem szczęściem nazwać, gdyż, gdyby pierwszy projekt został był przyjęty, byłaby sprawa wiele gorzej wypadła. Byłoby to zaprawdę bardzo dobrze, gdyby parlament zaraz teraz zbawienny i dobry sposób wynalazł ku ostatecznemu załatwieniu zawikłanej sprawy robotników. Ale jeżeli nie ma zupełnej pewności, że nowe prawo będzie tak ustanowione, aby mogło wszechstronnie zadowolnić, czyż nie lepiej wtenczas poczekać jeszcze rok? Rok ciężkiej i męczącej pracy, rok bezustannego oczekiwania wydaje się wprawdzie bardzo długim, ale jeżeli zważymy, że od nowego prawa zależy cała długoletnia przyszłość robotnika, to lepiej z dwójga złego korzystniejsze wybrać. Lepsze bowiem dobre prawo, choć później, lecz z namysłem ustanowione, niż złe prawo zaraz.

W każdym razie pisma rządowe nie mają prawa, parlament naglić do pośpiechu, albowiem rząd dał sobie kilka lat czasu do wypracowania projektu, niechże i parlamentowi będzie wolno gruntownie zastanowić się nad tem, co mu uchwalić wypada.

Dlatego powinni nasi zastępcy w parlamencie lepiej powiedzieć: Nie! niż zezwolić na złe rozwiązanie całej sprawy.

Gdyby jednak prawo dało się jeszcze podczas tej sesyi pomyślnie ustanowić, byłoby to prawdziwem szczęściem, gdyż, prawdę mówiąc, czas bardzo nagli. —

W sprawie rzemieślników.

(Artykuł nadesłany.)

I.

Wszyscy prawie udają się do „Głosu L. G.“ by wynurzyć żale i ubolewanie nad niedolą swoją, — więc i ja przychodzę z kilku słowami, pragnąc przedstawić smutne dzisiejsze położenie rzemieślników. Stare przysłowie, że

ZAKOCHANI.

(Komedia ze śpiewami w jednym akcie.)

przez
Plotra Kołodzieja.

Osoby:

Pan Wacław, właściciel folwarku lat 60.
Józef, oficer jego siostrzan . . . lat 25.
Grzebełko, bogaty stary kawaler lat 50.
Zofia, panna . . . lat 20.
Maciej, głuchy brat Zofii . . . lat 55.
Barbara, stara panna, gospodyni lat 50.
Janek, służący u p. Wacława lat 23.
Marysia, służąca lat 19.

Rzecz dzieje się w dworze pana Wacława.

(Scena przedstawia pokój umeblowany w dworze pana Wacława, na prawo drzwi do ogrodu, na lewo drzwi do pokoju, w środku drzwi na podwórze.)

SCENA 1.

Janek (niosąc dwie pary butów, i dwie pary trzewików, i szczotki do czyszczenia, pogwizduje i po chwili mówi):

Dwie pary butów i cztery trzewiki, a niechże cię śnieg spali, — nie do wytrzymania. (Rzuca na podłogę buty i trzewiki). Co ze mnie był za osia! (uderza się w piersi), że porzuciłem służbę u kapitana Szablickiego. Co to był za dobry pan, a co to była za dobra służba, i nie wiele było do czynienia, gdyż tylko miałem jeden but do chędożenia. Bo jak wszystkim wiadomo, ten pan kapitan miał tylko jedną nogę, gdyż drugą utracił przypadkiem w ostatniej wojnie. A terazniejsza służba — niech cię śnieg spali, nie do wytrzymania. Najprzód pan Wacław daje dziennie dwie

pary butów do chędożenia, potem panna gospoia 4 trzewiki, i jeszcze mi to stare pudło mówi, żeby się jak zwierciadło łyskały. A niechże cię śnieg spali z taką robotą. Stara panna jest wielkim nieszczęściem w domu, na przykład jak nasza gospoia Barbara, na każdego zła, każdego wyzywa, lada co jej w drogę wlezie, a to wszystko z tej przyczyny, że się wydać nie może. Ale cóż, czy ja temu winien? nie! mówiąc prawdę, chociaż ona posiada tyle pieniędzy, ja bym jej też nie chciał. Nasz pan raz mówił, że gdy ona jeszcze była młodą, to sobie bardzo wybierała, mówiła: (naśladuje głos Barbary) tego nie chcę, bo ma krzywe nogi, ten ma wysokie ramiona, ów ma wielkie oczy itd (naturalnym głosem). Więc się potem wszyscy chłopcy umówili, że żaden o jej rękę prosić nie będzie, i tak została pomaluszku i pocichuszku na koszu siedzieć (śmieje się) ha! ha! ha!

Śpiew 1.

Nieprzebieraj dziewczę, żebyś nie przebrała,
Żebyś za kanarką, wróbla nie dostała,
Bo niektóre panny wiele przebierają,
Aż w końcu panuami na starość zostają.
Ej panny, ej panny coż Wy to myślicie
Wiele Was na świecie, jeszcze się drożycie,
Bo podług rachunku i zdania mojego,
Przypada Was dziesięć na chłopca jednego.

SCENA 2.

Janek. Wacław.

Wacław (wchodzi przez środek).

Znowu śpiewasz o pannie Barbarze?

Janek.

Tak jest panie, taka stara panna co chce męża złapać każdemu drogę zabiega, jest to wielka bieda w domu. Niech tylko się kto do niej przybliży, zaraz się wypogodzi, niech się od niejusunie, natychmiast się chmurzy, grzmi piorunuje, tuż nogami, drze suknie, wszystko przewraca i wyrzuca, nawet swoich włosów nie żałuje, gdy je garściami wyrывa.

Wacław.

Sto razy mówiłem ci, abyś panny Barbary nie czernił.

Janek.

Uchowaj Boże źle o niej mówić! ja sobie tylko tak ogólnie mówię, a potem panna Barbara nie stara, dopiero po Wszystkich Świętych za miesiąc będzie obchodzić swoje pięćdziesiąte urodziny.

Wacław.

Wiem że jej nie lubisz i nie opuszczasz sposobności, żebyś nie obmawiał.

Janek.

Ja o niej źle nie mówię.

Wacław.

Ale źle myślisz.

Janek.

Ja o niczem nie myślę.

Wacław (groźnie).

O! ty wiem, gdyż wszystko co pod twoim dozorem w najgorszym jest stanie; konie pokaleczone . . .

Janek.

Cóż dziwnego, kiedy ciągle muszą jak strzały latać.

Wacław.

Któż je tak morduje?

rzemiosło ma złote dno, nie jest oheenie na czasie, bo dzisiejsze położenie rzemieślników nie ma nawet blaszanej podstawy. — Prawo z roku 1868go przez liberalów przeprowadzone, a dotyczące wolnego przemysłu handlu i rzemiośł, stało się dla rzemieślników, powodem ruiny. Tylko kapitaliści i żydzi mają z tego korzystać. Bo cóż ten biedny rzemieślnik, choćby on był najumiejętniejszym w swoim zawodzie, zrobić może przeciw kapitaliście? Przyjdzie n. p. jaki bogaty żyd, założy fabrykę obuwia, albo skład garderoby, mebli i t. p., chociaż on się na tem tyle zna, co wilk na gwiazdach; ale że jest bogaty, więc z łatwością dostanie ludzi znających swój fach. Znam jednego żyda, który miał handel mąki i krup, ale że mu się w tym interesie niepowodziło, porzucił takowy, a założył skład ubiorów męzkich, w tem miał wielkie powodzenie; dziś jest wielkim kupcem, zatrudnia kilku majstrów, którzy są bardzo radzi, że mają robotę, chociaż u żyda. Taksamo smutnie jest z szewcami. Majstrowie cechowi nie mają nic do czynienia, bo gdzie tylko okiem rzucić, pełno wszędzie partaczy, — pochodzi to z tąd, że teraz nie przyjmują chłopców do żadnej roboty, dopóki lat szesnaście nie mają; mówi więc zwykle ojciec do syna: to wyucz się tymczasem jakiego rzemiosła, a potem pójdziesz do roboty. Chłopiec więc taki uczy się półtora, lub dwa lata — potem majstrowi ucieknie, a sam jako wyuczony, osiadzie gdzieś w kacie, zacznie partaczyć, a ludzie od niego bierą, nie zważając teraz wcale na to, czy dobrze, czy źle zrobione, aby tylko tanio było. —

Na dowód w jaki sposób ubodzy rzemieślnicy są gnębieni i uciskani przez bogatych żydów i kapitalistów, niech posłuży następujący przykład:

W pewnym miasteczku, żyło kilku piekarzy w dobrych stósunkach, — naraz przybył tam żyd kapitalista, wybudował młyn parowy i wezwał tych piekarzy, w celu porozumienia się, aby mąkę od niego brali; że jednak miał złą i drogą mąkę, której kupować nie mogli, przeto tydzień, tak się rozgniewał na nich, iż pogroził, że kiedy nie chcą kupować od niego, to on wybuduje wielką piekarnię i będzie sprzedawał chleb o 5 łanygów tańszy jak oni, — wtedy wszyscy ludzie będą u niego kupować, a piekarzy w ten sposób pokona zupełnie. — Gdy sobie przypominamy, jak jeszcze przed dwudziestu laty rzemieślnicy na mocnych podstawach i piękny stan średni stanowili, — a dzisiaj, mój Boże, wszędzie tylko ruinę i upadek widzimy, to się serce kraje z bólu. A jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilka lat wcale samodzielnych i dokładnie w swoim fachu wykształconych rzemieślników nie będzie, tylko jedynie robotnicy i kapitaliści, jak w Anglii. —

(Dalszy c. n.)

Listy do „Głosu.“

Od Bytomia.

N. B. P. J. Chr.!

Szanowni Wydawcy, a osobliwie szan. Panie Redaktorze i wszyscy Czytelnicy tegoż pisma! Skoro zaczął żyć „Głos L. G.“ postanowiłem sobie i ja memi myślami i życzliwością w łamach tegoż „Głosu“ dzielić się z mymi Rodakami. Wszystkie numery ubiegłe czytałem z wielką uwagą, ale najbardziej mi trafiły do przekonania te słowa, które w każdym numerze się powtarzają, a które brzmią: Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomóż! Te słowa powinny nas wszystkich zarówno ożywić, albowiem, cokolwiek w Imię Boże rozpoczeta, nie może podlegać zniszczeniu, lecz

Janek.

Ustawiczne posyłki od panny Barbary, po wstążki, róże, pomady, różne wońne maści; Ludwik nawet złamał nogę siwkowi, lejąc galopem z biletem do kapitana . . .

Wacław (przerywając.)

Ej Janku! my się nakoniec z sobą pokłócimy.

Janek.

O co, Wielmożny panie?

Wacław.

O to, że ja plotek nie nawidzę, i kiedy jaką osobę mam w domu, chcę żeby ją szanowano.

Janek.

Jeszcze jedno słówko, a pan się nie rozgniewa?

Wacław.

Nie — byle ostatnie.

Janek.

A zatem, pozwól pan, abym głośno Pana Boga prosił, żeby panna Barbara, jeszcze w tym roku poszła za mąż.

Wacław.

Dosyć o tem. Teraz idź do pisarza, niech wyda owsa dla koni, goście nadjadą. Panna Zofia z bratem czterma końmi. Pan Grzebelko pięcioma końmi, ruszaj wypełnić com rozkazał.

Janek (chcąc odchodzić, wraca się).

Idę, ale

Wacław (przerywając).

Bez ale idź i pamiętaj, że panna Barbara jest moją kuzynką; i że mi jest bardzo użyteczna w gospodarstwie. Od czasu jak moim domem zarządza, cukier, kawa, sadło, masło, wino, świece apteczka domowa, piwnica, wszystko co pod jej dozorem trwa jakby wiecznie, bo nic się nie marnuje. (Janek odchodzi przez środek).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

blogosławieństwo jest jego udziałem. Słowa więc te zachęcające powinny nas pobudzać do popierania szlachetnie i w dobrym celu podjętej sprawy.

A teraz do rzeczy.

Już kilkakrotnie upominali się posłowie nasi o to, aby zostało uchwalone prawo święcenia niedzieli i świąt, ale wszystkie zabiegi były dotąd, jak widzimy, daremnymi, boć prawdą jest, że posłowie nasi muru głową przebić nie mogą, skoro stanowią mniejszą tylko część wobec przeciwników. Wszelako chociaż rząd nie przykazuje tak ściśle święta obchodzić, jakby to należało, to jednak sumienie nasze ciągle nam stawia przed oczyma przykazanie. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Wiemy to wszyscy dobrze z nauki religijnej, że Pan Bóg ustanowił to przykazanie na górze Sinai przy migotaniu błyskawicy i uderzeniu grzmotu, a pod tym samym wyrokiem sprawiedliwości Pan Bóg od nas żądać będzie wypełnienia tych przykazań. Szanowni Rodacy! zastanówmy się, jakoż się ostoimy w ów straszny dzień, kiedy sąd ostateczny się zbliży. Więc póki czas, czynmy przynajmniej, co w naszej mocy, boć więcej też nikt od nas wymagać nie może, i rozważmy, co następuje:

Po pierwsze, niedziela i święta bywają znieważane przez wszystkich tych, którzy w dni te kupują i sprzedają. Sprzedają żydzi i katolicy, ale kupują największą częścią katolicy. Na przykład w Bytomiu jarmarków ogłoszonych do roku przypada 5, a prócz tych w każdą niedzielę i w święto od rana do godziny 12 w południe dzieje się na placu tak zwanym „rajtszula“, to samo, co na jarmarku. A przecież nie potrzebowaliby tak być, bo w dni powszednie można tyle nakupować, że aż marek zabraknie. — Więc, Panowie kupcy katolicy, zacznijcie pracować nad tem, aby to ustało; poproście jaką Redakcyą chrześcijańską, aby wam kazała wydrukować na grubym papierze: Tu mieszkają kupiec katolicki, a gdy przyjdzie w sobotę czas zamknięcia sklepu, to powieście ten napis na zewnątrz na drzwiach, aby każdy w niedzielę widział, że tam nie można w dniach Bogu poświęconych nic kupować. Odbiorców zaś trzeba upominać, żeby się zaopatrzyli w towary przez 6 dni tak dalece, aby im i na niedzielę wystarczyło. Patrzajcie, Rodacy, jak to obchodzą żydzi swoje święta, a jednak pomimo to bogactwem się coraz bardziej.

Po drugie niedziela jest gwałcona przez prace hutnicze i górnicze. Bardzo wiele jest takich robót, które nie potrzebowałyby być podejmowane w dni świąteczne, a jednak są. Robotnicy zaś źle sobie to tłumaczą, gdyż zwykle mówią: Skoro nam przykazane w niedzielę pracować, toć muszę do roboty przyjść; to nie mój grzech, lecz sztygar będzie za to odpowiadał, lub inny. Tak nie trzeba myśleć, lecz przeciwnie robotnicy powinni dopominać się o swoje i żądać urlopu. Znam ja na przykład jednego sztygara, który tak mówił do swych robotników: Nie myślcie czasem, że ja kogo gwałcę i przymuszam do pracy niedzielnej; ja tylko dlatego każe w niedzielę pracować, że robota jest pilna, ale skoro kto żąda zwolnienia, to chętnie uczynię mu zadość. Znam jednak pewnego górnika, który ma 4 tysiące talarów, familijnie posiada, a jakby jego kolega miał w niedzielę pracować, a on nie, to się już tyle nabiedzi, jakby wcale nie miał co do ust wziąć. —

Bardzo wiele leży mi jeszcze na sercu, osobliwie z powodu naszego ukochanego polskiego języka. Nie chcę jednak o wszystkim naraz pisać, boby to było za wiele. Dlatego żegnam wszystkich Czytelników i Czytelniczki

z uszanowaniem

Jeden Górnoślązak.

Huta Laury.

Wyczytałem w „Głosie“ różne korespondencje, a po większej części żale górników z powodu ich uciemięczenia. Niech i mnie będzie wolno moje zdanie wypowiedzieć, pomimo że nie jestem jeszcze górnikiem, lecz tylko „szleperem“ i to jeszcze młodym. Będąc jeszcze w domu rodzicielskim, często słyszałem te słowa, że mścić się na nikim nie wolno, że mściciel nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego; gdy zaś chodziłem do szkoły, to znów nauczyciel ciągle mówił, że na ludzi wyższego stanu i wykształcenia mamy się zapatrywać, bo ci nam będą przyświecać przykładem. Teraz przekonuję się, że słowa matki i nauczyciela się nie sprawdzają; nie winię ani matki ani nauczyciela, lecz przypisuję to obecnej przewrotności czasu. Mściwość jest dziś na porządku dziennym. Niechby tylko u nas w kopalni górnik powiedział sztygarowi takie słowo, które by mu nie przypadło do gustu, a zresztą najszczerzą prawdę w sobie mieściło, to już zemsta nad nim wisi, a od tego czasu to już nie usłyszysz dobrego słowa, tylko zawsze ten wyrzut: „Wy mądrala!“ Tak się też i u nas w kopalni dzieje. Na pewnego górnika tak się sztygar uwziął, że przez trzy miesiące, gdzie najcięższa praca, a najniższa płaca musiał pracować. Nieborak blizkim był zwątpienia, bo pomimo że jeszcze samotny, a już nie mógł wyżyć, i każdy z kolegów litował się nad nim. A czyż to tylko temu jednemu się tak powodziło? — Gdzie tam! Setki takich mamy, którzy w podobnem położeniu się znajdują. O tem może tu każdy poświadczyć, że takowy sztygar tak czyni, jeżeli cokolwiek mu się nie podoba u robotnika. Tak dalece powoduje człowiekiem zemsta. Jakiż to przykład z takiego wyżej wykształconego sztygara, jeżeli on przychodzi codziennie do domu zapisu (cechenhaus) i nawet weźmie książkę do ręki i śpiewa wraz z górnikami,

niby dobry katolik, a tu płaczą na niego familie, że im odebrał chleb. Nawet sam pan nadsztygar, jako człowiek rozumny i umiejący ocenić, co może być, a co nie, już temu sztygarowi przyganiał; ale co tam, ten sobie dalej swoją drogą postępuje..... Tak ja jako młodzieniec postanowiłem sobie to skreślić i podać do publicznej wiadomości, gdyż tak czy sak nie zostaną w pracy pod sztygarami, bo mi się zbrzydziło pod moją polską ziemią być białym niewolnikiem, a prześladowcom na ich chleb pracować, a za to jeszcze drzeć ze strachu czekając na ich wyrok. —

Bogucice

N. B. P. J. Chr.!

Szanowna Redakcyo! W dobrej intencji i dla dobra i wygody moich biednych braci robotników, jako też na życzenie kilku takowych ośmielam się Szan. Redakcyą prosić o małą zmianę w tem piśmie ludowem. Chodzi tu bowiem tylko o to, ażeby powieść w odcinku drukowaną była większymi literami. Powód do tego taki, że to pismo jest przeważnie dla ludu prostego stanu roboczego, a w tym stanie jest już wielu takich, którym czytanie przychodzi trochę trudno. Jedni mają słabe oczy, drudzy nie są dostatecznie wydoskonaleni, a te dwie części stanowią główną liczbę abonamentów „Głosu.“ Więc jeżeli ta zmiana nie będzie połączona z trudnościami dla Redakcyi, to bardzo prosimy o przychylenie się do naszej prośby, co jak się spodziewamy i życzymy samej redakcyi i wydawnictwu na korzyść wyjdzie.

Drugą, zupełnie inną i nierównie ważniejszą sprawą, w której tu głos chciałem zabrać, jest dzisiejsza nauka szkolna, którą dziatki nasze tak ciężko, a bez pożytku dla ducha mozolić się muszą. W tej sprawie trudne będą wszelkie nasze zabiegi, jeżeli Boga nie będziemy wzywać do pomocy. Więc ja radzę, ażeby, o ile możności, zakupywać msze św. i odprawiać modlitwy różańcowe w tej intencji, ażeby wola Boską uprosić, by się skłoniła do prośb naszych. W ten sposób tylko spodziewać się możemy, że zmieni się ciężki los dziatek naszych, że nauka stanie się dla nich pożyteczną, gdy dostąpią tego szczęścia, iż będą się uczyć znowu w ojczystym języku o Bogu i o wszystkim tem, co służy ku czci i chwale Jezusa Zbawiciela naszego. Niech Rodzice, którym to na sercu leży, odbywają pielgrzymki pokutne do mniejszych cudownych N. P. Maryi. Niech choć raz w tydzień odmawiają aby jeden dziesiątek Różańca św. na tę intencją, a gdy możność po temu, dawać na msze św. wspólnie lub pojedynczo, a ku temu na dodatek posłać prośbę do Berlina, choć tylko przez posłów, a wtenczas wypełnimy wolę Boską, która przykazuje: Pracuj, a módl się. Wtedy też Pan Jezus, który za nas krew swą świętą przelał, za prośbą i przyczyną N. P. Maryi, Królowej naszej, wyrwie nas z tej niedoli, która nam grozi nieba zamknięciem i znów dopuści, aby Go dziatki nasze chwalić i czczyć mogły w języku ojczystym. —

(Co się tyczy życzenia, zawartego w samym początku listu, to chętnie wypełnilibyśmy je, gdyby to było w naszej mocy, ale my nie mamy chwilowo własnej drukarni, a ta, w której każemy drukować, nie ma dostatecznej ilości czcionków (głosek). Jednakże złemu daloby się prędko zaradzić, gdyby wszyscy Czytelnicy nasi takiej myśli i tak samo życzliwi nam byli, jak oto niniejszy korespondent. Jeżeli bowiem każdy Czytelnik postara się przynajmniej o jednego abonenta na nowy kwartał, wtenczas będziemy mogli robić różne ulepszenia, bo obecnie jeszcze nasza gazeta żadnych nie przynosi dochodów; wtenczas chętnie je obrócimy dla dobra ogólnego, bo nie na to gazetę założyliśmy, aby z niej zyski ciągnąć, lecz aby bronić sławy i praw ludu. Kochani Czytelnicy nasi niech tylko się zajmą szczerze rozpowszechnieniem pisma naszego, a przekonają się, że obietnicy dotrzymamy i życzeniom uczynimy zadość. Przyp. Red.)

Dąb (przy Katowicach.)

N. B. P. J. Chr.!

Kochani Bracia Rodacy! Oto się znowu zbliża czas, żebyśmy naszą gazetę odnowili i u panów agentów zapisali i to tak licznie, żeby nas przynajmniej jeszcze raz tyle było, bo przyznać trzeba, że to jest pismo poszanowania godne. Gdzież bowiem, kochani Czytelnicy mamy się rozmówić, jeśli nie przez nasze polskie pisma. My robotnicy nie mamy cały tydzień czasu rozerwać się lub pouczyć. Przyjdzie ta święta niedziela, to człowiek spracowany, ledwie że się do kościoła zawlecze. Więc gdybyśmy nie czytali, pozostalibyśmy zupełnie ciemnymi. Czytałem pewną pouczającą bajkę, która zawiera tę treść: Jeden kruk skradł gdzieś kawał sera i trzymając go w dziobie usiadł na drzewie. Gdy to lis spostrzegł, zaraz zaczął się przychlebiać głupiemu ptakowi i chwalić jego przymioty. Szkoda tylko, rzekł w końcu do kruk, że nie umiesz śpiewać. W tem kruk otworzył dziób, aby się pochwalić, że i głos ma piękny, i upuścił ser. Wtedy lis wyemiał się z jego dobroduszości, złapał ser i poszedł sobie. — Podobnie i z nami robotnikami będzie się dziać, jeżeli nasi przełożeni przekonają się, iż jesteśmy ciemni i nie się nie oświecamy. Bo dlaczego nam to tak zabraniają tych polskich gazet; tylko dlatego, żebyśmy się nie oświecali i nie wiedzieli, co się w świecie dzieje. Tak więc, Bracia, dalej do dzieła, popierajmy nowe przedsiębiorstwa, które dla nas pożytek przynoszą, a które z większem

trudnościami muszą walczyć, jak te, które już mają wzięcie i poparcie.

(Bóg zapłać za te szczerze słowa życzliwości. Resztę listu, który zawiera ważną dla robotników propozycją zamieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze. Przyp. Red.)

Z prowincyi.

Aż dreszcz człowieka przechodzi, gdy dziś spogląda na wychowanie szkolnych dzieci. Smutno nam jest takie sprawy opisywać, które się dzieją w naszych szkołach, odłączonych od Kościoła. Lecz musimy przysłówie prawdziwe wypowiedzieć: Jakie sobie, Ojcie, dzieci wychowasz, takie masz. Sprawdza się to samo przysłowie na nauczycielach, bo już tak daleko doszli, że dziatki szkolne z nich sobie nie robią. Dowodem tego to, co się u nas zdarzyło.

Pewien chłopak niższej klasy 2-giej pochwycił bowiem nauczyciela za gardło i nie dał się karać. Nic dziwnego, ponieważ dziś nauczyciele albo bardzo mało, albo wcale nie uczą o Bogu, a gdy przechodzę koło szkoły, a słyszę śpiew, to tylko śpiew patryotyczny: *lieb valerland* itd. Lecz pobożną pieśń to już dziś rzadko w szkole usłyszeć można.

Drugi chłopak znów kaleczy nożem swych kolegów szkolnych, lecz nauczyciel lśszy nie chce chłopca karać, oznajmił sprawę księdzu miejscowemu. Ksiądz poszedł do rodziców tegoż zbrodniarza, lecz ci nawet księdza własnego nie znają.

Cóż będzie z naszych dzieci dalej, jak szkoły będą tak germanizowały! Co z nich będzie, nie trudno się domyślić. Niechby się wszyscy ci zwolennicy germanizacji spytali nas, którzyśmy do szkoły polskiej uczęszczałi, czy za naszych czasów takie wybryki miały miejsce!...

Przegląd polityczny.

— **Parlament** został w przeszłym tygodniu znowu otworzony. Wiele spraw ma jeszcze parlament do załatwienia, z czego wnosić można, iż posiedzenia przeciągną się jeszcze w późne lato. Ale kartelusznicy pracują, jak wiadomo szybko; pytanie, czy dobrze. Co się tyczy prawa o zabezpieczeniu robotników, to twierdzą niektóre pisma, że takowe jeszcze w tej sesji będzie załatwione — ale jak! Komisya, której projekt o zabezpieczeniu był przedłożony do przejrzenia, nie zrobiła wielkich zmian. W pierwszym czytaniu komisji została granica wieku z 70 lat na 65 lat zmniejszona; w drugim czytaniu dostała komisya strachu przed własną odwagą i robiła znowu, jak było dawniej, z 65 lat na 70 lat, i tak zabezpieczenie na starość przedstawia się jako naczynie bez płynu. Renty nie podwyższono także, bo pieniędzy brakłoby możliwym sposobem na wojsko. Za inwalidę zaś ma tylko ten być uważanym, który udowodni, że nie jest w stanie 6tej części zapłaty, a więc mniej więcej 40 do 50 fen. sobie zarobić. Najnieprzyjemniejsze urządzenie dla robotników, książka kwitowa, została wprawdzie usunięta, ale tylko dla oka, albowiem karta kwitowa, w to miejsce przeznaczona, nie jest o nic lepsza, jak książka.

Niektóre zmiany w projekcie rządowym zostały wprawdzie na korzyść robotników przez komisją ustasowione, ale te zmiany są małej wagi w porównaniu do wyżej wymienionych punktów, które mianowicie robotnikom na sercu leżą. Z tego więc powodu ciekawie nadstawiamy ucho, co tam w parlamencie o robotnikach będą radzić. Skoro obrady nad tem się rozpoczną, będziemy dokładnie zamieszczać sprawozdania. —

Anglia. Pod Malta (pomiędzy Sycylią i Afryką, główny punkt oparcia angielskiej potęgi na morzu Śródziemnem) rozbił się i poszedł na duo morza parowiec wojenny „Sultan“, który był jednym z największych okrętów wojennych angielskiej marynarki i kosztował 750,000 funt. szt., czyli około 12 milionów marek. — Lord Hamilton wniósł w angielskiej izbie niższej, aby uchwalono potrzebne pieniądze na wybudowanie 70 nowych okrętów wojennych, które mają być ukończone w przeciągu 4¹/₂ lat. Kosztu budowy tych okrętów obliczono na 21¹/₂ miliona funt. szterl., czyli 400 mil. mr. Suma to nielada. —

Bulgarya. Zmiany na tronie serbskim wywołały przestraszy w rządzie bułgarskim. Wszyscy zgadzają się na to, że przez ustąpienie Milana, stanowisko ks. bułgarskiego Ferdynanda zostało zachwiane, i że stronnicy Rosyi śmieiej podniosą głowę. Rosyjskie pisma dziś już prorokują rychły upadek księcia i powiadają, jak poszedł Battenberg, jak poszedł Milan, tak pójdzie Ferdynand z tronu z powodu znurzenia, a wreszcie przyjdzie kolej na króla rumuńskiego Karola. O ile się zna przebiegła i i podstępna politykę Rosyi — jest to bardzo prawdopodobne.

— **Ostatnie zajścia w Serbii** mają bardzo ważne znaczenie, jakto już w przeszłym numerze nadmieniliśmy. Coraz wyraźniej bowiem pokazuje się teraz, że król Milan nie podziękował do-

browolnie, lecz że był zmuszonym do tego, jeżeli nie chciał wywołać rewolucyi. Polityka moskiewska umiała bowiem węzełek tak zawiązać czyli spowodować takie zawiąkania, jakichby król Milan bez narażenia własnej osoby przetrzymać nie mógł; polityka moskiewska sprawiła, iż Ristecz, znany zwolennik Rosyi, dostał rządu w swoją rękę, jako opiekun młodziutkiego króla.

Intrygi moskiewskie doszły do kresu i spowodowały wielkie zaniepokojenie w Austrii, która traci zupełnie nadzieję, aby rządy serbskie w jej myśl były nadal prowadzone.

Polityczne położenie jest w ogóle bardzo krytyczne. Włochy są w biedzie i blizkie rewolucyi, a stanowisko ministra Crispiego jest bardzo zachwiane. Austria jest osamotniona; można powiedzieć, że nie ma żadnych sprzymierzeńców, a przez samobójstwo Rudolfa straciła bardzo na powadze. Niemcy też nie wiedzą, jak się mają, bo na przymierze włoskie nie bardzo mogą liczyć już dlatego samego, że we Włoszech jest silna partya, która skłania się do Francyi, a o Austrii i Niemcach nie chce wiedzieć. Rosya zaś z powodu ustąpienia króla Milana jeszcze większego nabrała wpływu i tylko czycha na to, kiedyby zadać w trąbę wojenną. Kto wie, co nam najbliższe miesiące przyniosą?

— **Stósunki zamorskie.** Różne pisma niemieckie w Berlinie podają tę wiadomość z Ameryki północnej, że niedawno wybrany prezydent amerykański Harrison wcale nie zdaje się być takim przyjacielem pokoju i Niemców, jak to sobie obiecywano. To też między Amerykanami odzywają się teraz bardzo śmiało głosy za wojną o wyspy Samoa. Na tych wyspach są Niemcy za innym królem, niż Amerykanie. Od kilku miesięcy jest tam o to wojna. W jednej bitwie padło coś 37 Niemców. Pan Bismark nie chciałby doprowadzać do większego rozlewu krwi i pragnął w dobry sposób porozumieć się z Ameryką i Anglią. Węć zaprosił Amerykę i Anglią na naradę czyli konferencyą do Berlina. Konferencya będzie, ale kto wie, czy się na co zda, bo Amerykanie odzywają się teraz coraz głośniejsz, żeby Niemców w ogóle z tych wysp wypędzić i wojnę na morzu z nimi rozpocząć.

Do Afryki wyprawili Niemcy kapitana Wissmanna, który sobie oddział wojska formuje, jak to już donosiliśmy. Anglicy przecież zapowiadają, że to Afryki nie uspokoi, ale owszem bardziej murzynów i Arabów rozwściekli, tak iż żywa dusza europejska ztamtąd uciec nie zdoła. — Misyonarzy katolickich z zakonu Benedyktynów, których w Afryce Arabowie z murzynami pojmali w niewolę, udało się szczęśliwie wykupić. Wszędzie po świecie odzywają się głosy o tem, że niemiecka kompania wschodnio-afrykańska źle i surowo sobie postępowała i że to ona tak całą Afrykę na białych ludzi oburzyła.

Wiadomości miejscowe i połoczne.

— Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pana Józefa Chociszewskiego.

Królewska Huta. W dniu 25. b. m. to jest w dzień Zwiastowania N. M. P. odprawi się o godzinie 10-tej przed południem w kościele św. Jadwigi nabożeństwo na intencyą naszej Spółki i przedsięwzięcia niedawno rozpoczętego. Zaprasza się pp. kolporterów, agentów i abonentów.

Wykład o stósunkach w Bułgarii, jaki czełgodny ks. misyonarz Piegsa miał w naszym Kółku towarzyskiem w ostatni piątek, był nadzwyczaj zajmujący. Sala była przepełniona, pomimo że dopiero w ostatniej chwili byliśmy w możności doniesienia o tem. Członkom naszego Towarzystwa jako i gościom należy się uznanie i podziękowanie za tak liczny udział. Przedewszystkiem zaś składamy najserdeczniejsze dzięki czciogodnemu ks. misyonarzowi Piegsa, który nas raczył zaszczyścić swoją obecnością i tak zajmującym wykładem pouczyć.

— Odbieramy następujące pismo:

Królewska Huta. Już mija pierwszy kwartał, jak się pokazał „Głos Ludu Górnoślązkiego“ wydawany przez Górnoślązaków, a redagowany przez szan. pana Koraszewskiego, a ten ostatni to jest mąż, który prawnie całym sercem dla ludu, którego potrzeby mu są znane, o tem każdy mógł się przekonać. Jego można nazwać przewodnikiem Ludu, a takich przewodników nam właśnie jest potrzeba tu na Górnym Szlązku. Tak się trzymajmy takiego męża, a niech każdy czytelnik tego „Głosu“ namówi nie 1 ale 5 abonentów nowych, aby ten nasz „Głos“ tak wzrósł, jak to ziarno gorczyczne podług Ewangelii św., ażeby Lud nasz górnoślązki nie został w tyle, le się całym sercem wziął do oświaty. Bo z tego „Głosu“ się można dużo nauczyć,

i poznać, co jest prawda, a co fałsz. Jestto bowiem gazeta redagowana nie dla kieszeni, ale ze serca dla dobra Ludu. — Proszę szanowną Redakcyą o umieszczenie tych parę niezgrabnych rządków.

Fr. W.

(Dziękujemy serdecznie za życzliwość i pochwały, na które nie zasługujemy. Bedzie to jednak dla nas prawdziwą zachętą do dalszej wytrwałej pracy w trudnym zawodzie. Przyp. Red.)

— **Potrójne morderstwo** zostało popełnione niedawno na przedmieściu Brześcia Litewskiego wywołując wielkie wrazenie

W dniu 8. b. m., gdy o godzinie 7ej zrana ktoś z sąsiadów zapukał do drzwi starozakonnego Skórnika, który się zajmował zmianą papierków (banknotów pieniężnych) na drobne, zastał drzwi zamknięte z zewnątrz. Począł więc pukać do drzwi silnie, lecz wszystko napróżno. Wówczas przywołano policyę i drzwi domu wywalono.

Okrapny widok przedstawił się oczom przybyłych; na podłodze leżały trzy trupy, samego Skórnika, jego żony i młodszego dziecka. Starszy syn Skórnika, 10letni chłopak, straszliwie wyłknięty siedział nieruchomy i wybladły, wciśnięty w kąt koło pieca.

Trupy wszystkich były silnie pokrwawione. Głowa samego Skórnika rozplatana na dwoje; na obnażonej piersi kilka ran głębokich, zalaných nożem, który znaleziono w pobliżu. Skórnikowa i jej córka zostały zabite przez uderzenie w głowę tępem narzędziem.

Rozwinięte w tej sprawie śledztwo wykryło co następuje:

Wieczorem około godz. 11 dnia poprzedniego do mieszkania Skórnika ktoś silnie zapukał. Gospodarz otworzył mu drzwi. Do izby weszło dwóch ludzi którzy według opowiadania pozostałego przy życiu chłopca, prosili gospodarza, ażeby zmienił im 25-rublowy papierek

Skórnik nie chciał, mówiąc, że przyszli zapóźno. Gdy jednak przybyli, obiecali za zmianę papierka 30 kop., Skórnik się godził i wydobyl skrzynkę, napelnioną banknotami. Wówczas przybyli rzucili się nań i jeden uderzył go toporem w głowę, drugi pchnął nożem w piersi.

Co dalej się działo, dzieciak nie umiał powiedzieć. Widocznie pod wpływem strachu omdlał i nie wiedział już nic dokoła. Omdleniu swemu w kącie niewidocznym musiał zawdzięczać ocalenie.

Gdy się ocknął miał przed sobą trzy trupy.

Pudelko, w którym Skórnik chował zwykle pieniądze, znaleziono puste; na dnie jednak skrzynki znajdował się jeden papierek rublowy. Dwóch podejrzanych o zbrodnię żydów aresztowano, lecz wypuszczono ich, wobec tego, że syn Skórnika zeznał, że zbrodnię popełnili chrześciance.

Chorzów. Gdy w sobotę pierwszy kowal hutniczy z Królewskiej Huty na tatejszy dworzec zdązał, uczuł nagle pod nogami na równej drodze, że ziemia, pod którą widocznie sporo węgla wybrano, zaczyna się zapadać. Nieborakowi włosy na głowie stawały ze strachu przed blizką śmiercią, zaczął on sił uciekać i uszedł nieszczęściu. Opowiada on, że ziemia tylko nieco się zapadła, lecz wyraźnego znaku nie można dostrzedz. —

Rudziniec. Pewien podróżny, chcący jechać koleją do Gliwic, spóźnił się na pociąg i przybył właśnie, gdy tenże ruszył z miejsca. Nie wiele myśląc wskoczył na stopień, aby dostać się do wagonu, lecz mu to na nic się nie przydało, gdyż inspektor kolejowy kazał pociąg zatrzymać i pasażera pomimo błagań i prośb zostawić. — Niech to będzie przestrogą dla drugich. —

Toszek. Dnia 15-go b. m. wykoleił się pociąg z węglami, przybywający z Wrocławia. Cztery wagony wyskoczyły zupełnie z szyn i potrzaskały się dość znacznie. —

— **Wrocław.** W tutejszem seminarium duchownym otrzymało 34 kleryków, należących do dyecezyi wrocławskiej, pierwsze z trzech wyższych święceń. Z tych 34 wymieniamy mianowicie p. Antoniego Duczka, dawniejszego redaktora przy „Katoliku“ i pana Aleksandra Skowrońskiego z Huty Laury.

Erfurt (w Saksonii). W przeszłym roku na wiosnę znaleziono tu w pobliżu koszar zamordowaną kobietę. Komisarz kryminalny, który dla zarządzenia śledztwa, przybył z Berlina, kazał aresztować pewnego w Erfurcie zamieszkałego robotnika, jako podejrzanego o zbrodnię. Teraz po kilku miesięcznych poszukiwaniach pokazało się, że robotnik został niewinnie posądzony; wypuszczono go więc na wolność, ale któż mu powróci honor i czas stracony. —

W Peszcie (w Węgrzech) umarł temi dniami Franciszek Bunko, słynny cygański skrzypek, który jako samouczek wzbudzał podziw osobnym a właściwym jemu tylko rodzajem gry. Jego gra ograniczała się wyłącznie do węgierskich pieśni i go czardaszów, a grał z takim ogniem i z taką fantazyą, że najznakomitsi artyści podziwiali go.

Kalendarz. Wtorek 19-go Marca Józefa Oblubieńca Najsw. P. Maryi, środa 20go Marca Patryacyusza B., czwartek 21go Marca Benedykta Op.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godz. 6 minut 10.

POWIŃSZOWANIE

na Imieniny
panu Józefowi Biskupowi,
prezesowi Towarzystwa św. Barbary
w Zaborzu.

Kochani Bracia Rodacy! Towarzystwo nasze przechodzi właśnie bardzo trudne koleje. Lecz — dzięki Bogu — z wszystkich tych ciosów, mu zadawanych, wychodzi szczęśliwie. Ogromne prześladowania musimy wycierpieć, lecz to nas nie zastraszy, bo nie czynimy nic złego, a my Polacy mianowicie do podobnych nieprzyjemności jesteśmy przyzwyczajeni. Lecz, że tak zwycięsko wychodzimy ze wszystkich tych zatargów, to mamy tylko do zawdzięczenia panu Biskupowi, jako nasz prezes, nie szczędzi trudów, nie zważa na groźby ni prośby, lecz tylko to czyni, co mu nakazuje święty obowiązek. W dowód wdzięczności naszej dla pana Prezesa składamy mu dziś w dzień Imienin serdeczne życzenia:

Kochani i drogi nasz dzielny Rodaku Racz przyjąć życzenia od Braci orszaku, Dziś obchodzimy Józefa świętego, Którego Bóg obrał za patrona Twego. My Boga prosimy za przyczyną jego, Aby cię zachował od wszelkiego złego. Które Cię obrało za swego prezesa, Towarzystwo nasze życzy Ci ze sercem, Abyś jak najdłużej mógł dla nas pracować. I uczył nas, jak mamy społem się miłować. Niechaj Bóg Ci doda siły i mężstwa wiele. Byś w naszym Towarzystwie mógł pracować śmiecie.

Niech Bóg Cię oświeca, jak masz postępować, A nam ku oświeceniu drogę pokazywać. Niechaj Cię zachowa przy zdrowiu i szczęściu. Niechaj Cię pociesza także i w nieszczęściu. Po śmierci niech nas wszystkich przyjmie wraz do siebie.

Byśmy się cieszyli na wiek wieków w niebie.
Jeden z Towarzystwa św. Barbary.

Tanie a dobre!
U niżej podpisanego nabyć można:
1. Bukiet najcenniejszych powiastek. Cena 40 fen.
2. Róża leśna, powiastka z życia Indian amerykańskich. Cena 40 fen.
Na portoryum dołączyć należy 10 fen.
Fr. Xaw. Tuczyński,
Mikołów (Nicolai O.S.)

Maryja Kalus w Chorzowie

poleca szan. publiczności
skład lokalnych towarów,
mianowicie następujące artykuły:

plótna, półplótna, kreasy, materje bawełniane, szirting, batyst, damast, pikej, barhan, merin, moreje, flanela, lamy, kaźmiery, organiny, poszwy, wospy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienna i kartony modne, koszule wierzchnie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonuję ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukakiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austriackie purpurki, merinki i różne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, półczochy, koszule dla chłopców i gacie. Proszę o łaskawe względy.

Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój
Wielki skład Mąki i Krup
wszelkiego gatunku, także i
różnych Wiktuałów.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam
rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających
udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta,
Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem
Józef Koska.

Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, garderoby męskiej wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam
bardzo liczny zbiór prób
od najtańszych do najdroższych materiałów z pierwszorzędnych fabryk.

Królewska Huta,
ul. cesarska.

Z uszanowaniem
Ferdynand Kotuła.



Szanownym Czytelnikom

pism polskich donoszę, że wziąłem gwerb (poświadczenie z policji), ażeby uniknąć wszelkich możliwych nieprzyjemności. Dlatego spieszcie się kochani Bracia, którzy radzi czytacie, na nowy kwartał z zapisywaniem, co kto żąda, żeby się na ten gwerb zebrało na miesiąc 2 mk. Zapisujcie u mnie „**Głos Ludu Górnoszlązkiego**“, Katolika, Światła, Żywot Pana Jezusa, Żywot św. Józefa i M., Gwiazdę Piekarską, Biblię i wszystkie inne książki moralne, jakie kto żąda.

Fr. Kłosek,
Ząbkie.

Ktoby miał w dobrym miejscu sklep do wynajęcia, stosowny do sprzedawania mleka lub na inny kram, niech się zgłosi do Redakcyi „Głosu.“

Zapytanie.

Któżby z wiktuałów Polaków zechciał pożyczyć 200 mk. na polisie (książkę do zabezpieczenia) na jeden rok?

Blizszych szczegółów można się dowiedzieć w Redakcyi „Głosu.“

3 uczniów malarskich

z doskonałemi wiadomościami szkolnemi poszukuje od 1-go Kwietnia

Oswald Pakuse,
Lipiny.

Rodakom moim

donosze uprzejmie, że założyłem

handel wiktuałów i towarów kramowych.

Mam także **krup** różnego gatunku i kartofle. Proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem

Teofil Rożański,
Zaborze B.

Dobłą

Restauracya,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie, tokaj, wino dla chorych, polecane przez lekarzy, czerwone, wino reńskie, muskatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser, i różne inne wyborne likiery poleca

z uszanowaniem

Franciszek Nlestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

W księgarni Józ. Chociszewskiego

są do nabycia następujące książki:

- 1) **Poclecha dla dzieci**, elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadanie z historii św. i z dziejów Polski i t. d. (Cena 30 fenygów).
- 2) **Pięć powieści dla ludu**. (Cena 25 fenygów).
- 3) **Dzieje Narodu Polskiego**, z 72 obrazkami. (Cena 80 fenygów).
- 4) **Mała Historia Polska**. (Cena 30 fenygów).
- 5) **Elementarzyk dla Polskich dzieci**, z 30 obrazkami. (Cena z przesyłką 10 fenygów).
- 6) **Czarodziejska Lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa, powieść arabska. (Cena 25 fen.)
- 7) **Polski Sowizdrzał** oraz zbiór ucieśnych powiastek i t. d. (Cena 30 fenygów).
- 8) **Podręcznik do pisania Listów**, w którym wyłożona nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki i t. d. (Cena 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.)

Polecając te książki gorąco szanownej Publiczności nadmieniamy także, że w księgarni Józefa Chociszewskiego można prócz tego różne inne książki nabyć, jakich tylko kto pragnie.

Adresować należy:

Józef Chociszewski. Poznań

(Posen). Garbary Nr. 6.

Jan Paul (w Karfie)

sprzedaje:

1 funt cukru bez papieru ważony	za 32 fenyg.
1 funt kawy palonej	od 1,20 do 1,80 -
1 funt faryny	za 30 -
1 funt mydła	za 25 do 30 -
1 funt sody	za 5 -
1 funt krochmal skrobek	za 25 do 30 -
25 funtów Hausback	za 2,90 -
1 funt presówki gniecioni	za 1,00 do 1,20 -
Wina prawe butelka	od 1,00 do 2,50 -

Polecam także mój bogato zaopatrzony skład żelaza (garnki, gwoździe i t. d.), piecy etc.

Szanownej Publiczności

Królewskiej Huty i okolicy, a osobliwie wszystkim Rodakom i Wiarusom polecam się do wykonania

wszelkich robót szewskich,

tak nowych jak też i wszytkiej reparacyi przy starem obuwiu. Zarazem obiecuję każdego sumiennie i rzetelnie obsłużyć.

Z wysokim szacunkiem

Jan Gaettner

mistrz szewski,

Ulica Bismarka 69.



Kalendarz Ludowy

illustrowany

na rok zwyczajny

1889.

Opracowany przez Górnoszlązaków

Rocznik I.

Cena 20 fenygów (dawniej 50 fenygów)

ma na składzie

Piotr Kołodziej,

posiadzieli domu,

w Siemianowicach przy Hucie Laury (Laurahütte).

Na porto trzeba dołączyć 10 fenygów

E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaje natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancją.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancję udzielam na cały rok.

